



The Holy See

PODRÓŻ APOSTOLSKA OJCA ŚWIĘTEGO FRANCISZKA NA MALTĘ

(2-3 kwietnia 2022 r.)

SPOTKANIE MODLITEWNE W SANKTUARIUM TA' PINU

HOMILIA OJCA ŚWIĘTEGO FRANCISZKA

Gozo

Sobota, 2 kwietnia 2022 r.

[Multimedia]

Pod krzyżem Jezusa stoją Maryja i Jan. Matka, która urodziła Syna Bożego, boleje nad Jego śmiercią, podczas gdy świat ogarniają ciemności; umiłowany uczeń, który opuścił wszystko, aby pójść za Nim, stoi teraz u stóp ukrzyżowanego Mistrza. Wszystko wydaje się stracone, wszystko zdaje się skończone na zawsze. A Jezus, biorąc na siebie rany człowieczeństwa, modli się: „Boże mój, Boże mój, czemuś Mnie opuścił?” (*Mt 27, 46; Mk 15, 34*). Jest to także nasza modlitwa w chwilach życia naznaczonych cierpieniem: jest to modlitwa, która codziennie wznosi się do Boga z waszych serc, Sandi i Domenico: dziękuję wam za wytrwałość waszej miłości, dziękuję za wasze świadectwo wiary!

Jednak godzina Jezusa – która w Ewangelii św. Jana jest godziną śmierci na krzyżu – nie jest końcem historii, ale początkiem nowego życia. Pod krzyżem bowiem kontemplujemy miłosierną miłość Boga, który szeroko otwiera przed nami ramiona i przez śmierć Zbawiciela otwiera nas na radość życia wiecznego. Z ostatnią godziną otwiera się życie, które właśnie się rozpoczyna. Od tej godziny śmierci bierze swój początek inna godzina, pełna życia: jest to czas rodzącego się Kościoła. Z tej pierwotnej komórki Pan zgromadzi lud, który nadal będzie przemierzał trudne do przebycia drogi historii, niosąc w sercu pocieszenie Ducha Świętego dla ocierania łez ludzkości.

Bracia i siostry, w tym sanktuarium Ta' Pinu możemy wspólnie rozważać nowy początek, który wypływa z godziny Jezusa. Również tutaj, zanim powstała wspaniała budowla, którą widzimy dzisiaj, znajdowała się tylko mała opuszczona kaplica. Została przeznaczona do zburzenia – wydawało się, że to koniec. Ale seria wydarzeń zmieniła bieg rzeczy, tak jakby Pan chciał powiedzieć do tej ludności: „Nie będą więcej mówić o tobie «Porzucona», o krainie twej już nie powiedzą «Spustoszona». Raczej cię nazwą «Moje w niej upodobanie», a krainę twoją – «Poślubiona»” (Iz 62, 4). Ten kościółek stał się sanktuarium, celem pielgrzymów i źródłem nowego życia. Przypomniłaś nam o tym, Jennifer: tutaj wielu ludzi powierza Matce Bożej swoje cierpienia i radości, i wszyscy czują się przyjęci. Tutaj przybywali pielgrzymi, także św. Jan Paweł II, którego rocznica śmierci przypada dzisiaj. Miejsce, które wydawało się zagubione, dziś odnawia wiarę i nadzieję w Ludzie Bożym.

W tym świetle, spróbujmy także my podjąć zaproszenie godziny Jezusa, tej godziny zbawienia. Mówi nam, że aby odnowić naszą wiarę oraz misję Wspólnoty, jesteśmy wezwani do powrotu do tamtego początku, do rodzącego się Kościoła, który widzimy pod krzyżem w Maryi i Janie. Ale co to znaczy powrócić do tamtego początku? Co znaczy powrócić do źródeł?

Przede wszystkim chodzi o *ponowne odkrycie podstaw wiary*. Powrót do Kościoła pierwotnego nie oznacza spojrzenia wstecz w celu powielenia modelu eklezjalnego pierwszej Wspólnoty chrześcijańskiej. Nie możemy „przeskoczyć historii”, jak gdyby Pan nie mówił i nie działał wielkich rzeczy w życiu Kościoła także w kolejnych wiekach. Nie oznacza to również bycia nadmiernymi idealistami wyobrażającymi sobie, że w tamtej wspólnotcie nie było trudności; przeciwnie, czytamy, że uczniowie spierali się, a nawet dochodzą do kłótni między sobą, i nie zawsze rozumieją nauczanie Pana. Powrót do źródeł oznacza raczej odzyskanie ducha pierwszej Wspólnoty chrześcijańskiej, to znaczy *powrót do serca i ponowne odkrycie istoty wiary*: relacji z Jezusem i głoszenia Jego Ewangelii całemu światu. I to jest najważniejsze! To jest radością Kościoła: głoszenie Ewangelii.

Widzimy bowiem, że po godzinie śmierci Jezusa, pierwsi uczniowie, jak Maria Magdalena i Jan, widząc pusty grób, nie tracąc czasu, z drżącym sercem biegną, aby pójść głosić dobrą nowinę o Zmartwychwstaniu. Płacz bólu pod krzyżem zostaje przemieniony w radość głoszenia. Myślę też o Apostołach, o których napisano: „Nie przestawali też co dzień nauczać w świątyni i po domach i głosić Dobrą Nowinę o Jezusie Chrystusie” (Dz 5, 42). Główną troską uczniów Jezusa nie był prestiż wspólnoty i jej szafarzy, nie było wywieranie wpływu społecznego, nie była okazałość kultu. Nie. Niepokojem, który ich poruszał, było głoszenie Ewangelii Chrystusowej i dawanie o niej świadectwa (por. Rz 1, 1), ponieważ radością Kościoła jest głoszenie Ewangelii.

Bracia i siostry, Kościół maltański szczyci się cenną historią, z której może czerpać wiele bogactw duszpasterskich i duchowych. Jednak życie Kościoła – pamiętajmy o tym zawsze – nie jest nigdy tylko „przeszłą historią do wspominania”, lecz „wielką przyszłością, którą należy budować” z uległością planom Bożym. Nie wystarczy wiara, na którą składają się przekazywane zwyczaje,

uroczyste celebracje, piękne okazje ludowe, silne i emocjonujące przeżycia. Potrzebujemy wiary, która opiera się i odnawia w osobistym spotkaniu z Chrystusem, w codziennym słuchaniu Jego Słowa, w aktywnym uczestnictwie w życiu Kościoła, w duchu pobożności ludowej.

Kryzys wiary, bierność w jej praktykowaniu, zwłaszcza po pandemii, i obojętność tak wielu ludzi młodych na obecność Boga nie są kwestiami, które powinniśmy „osładzać” poczuciem, że w sumie pewien duch religijny jeszcze nadal istnieje, nie. Czasem rzeczywiście zewnętrzna struktura może być religijna, ale w środku szata wiary się starzeje. Elegancka garderoba ubrań religijnych nie zawsze bowiem odpowiada żywej wierze wzmacnianej dynamizmem ewangelizacji. Trzeba czuwać, aby praktyki religijne nie sprowadzały się do powtarzania repertuaru z przeszłości, ale wyrażały żywą wiarę, otwartą, głoszącą radość Ewangelii, ponieważ radością Kościoła jest głoszenie Ewangelii.

Wiem, że rozpoczęliście proces odnowy poprzez Synod, i dziękuję wam za tę drogę. Bracia, siostry, to jest godzina powrotu do tamtego początku, pod krzyż, patrząc na pierwszą Wspólnotę chrześcijańską. Żeby być Kościołem, któremu leży na sercu przyjaźń z Jezusem i głoszenie Jego Ewangelii, a nie zabieganie o przestrzeń i popularność; Kościołem, w którego centrum jest świadectwo, a nie zwyczaje religijne; Kościołem, który chce wyjść na spotkanie wszystkich z zapaloną lampą Ewangelii, a nie być zamkniętym kręgiem. Nie bójcie się wchodzić, jak to już czynicie, na nowe, może nawet ryzykowne drogi ewangelizacji i głoszenia, które dotyczą życia, ponieważ radością Kościoła jest głoszenie Ewangelii.

Spójrzmy jeszcze raz na początki, na Maryję i Jana pod krzyżem. U źródeł Kościoła jest ich wzajemny akt zawierzenia. Pan powierza bowiem każdego z nich opiece drugiego: Jana Maryi, a Maryję Janowi, tak że „od tej godziny uczeń wziął Ją do siebie” (J 19, 27). Powrót do początku oznacza także *rozwijanie sztuki przyjmowania*. Ostatnie słowa Jezusa z krzyża, te skierowane do Matki i do Jana, zachęcają, aby uczynić z przyjęcia stały styl bycia uczniem. Nie był to bowiem zwykły gest miłosierdzia, w którym Jezus powierzył swoją matkę Janowi, aby nie została sama po Jego śmierci, ale konkretne wskazanie, jak żyć największym przykazaniem – przykazaniem miłości. Cześć oddawana Bogu przechodzi przez bliskość z bratem.

Jakże ważna jest w Kościele miłość między braćmi i przyjęcie bliźniego! Pan przypomina nam o tym w godzinie krzyża, we wzajemnym przyjęciu Maryi i Jana, zachęcając wspólnotę chrześcijańską wszystkich czasów, aby nie zagubiła tego priorytetu: „oto syn Twój”, „oto Matka twoja” (w. 26.27). To tak, jakby powiedzieć: jesteście zbawieni tą samą Krwią, jesteście jedną rodziną, więc przyjmijcie się nawzajem, miłujcie się wzajemnie, leczcie rany jedni drugich. Bez podejrzeń, bez podziałów, obmów, plotek i nieufności. Bracia, siostry, zróbcie „synod”, to znaczy „podażajcie razem”. Bo Bóg jest obecny tam, gdzie króluje miłość!

Najmilsi, przyjmowanie siebie nawzajem, nie dla zwykłej formalności, lecz w imię Chrystusa, jest stałym wyzwaniem. Jest to przede wszystkim wyzwanie dla naszych relacji eklesjalnych, ponieważ

nasza misja przynosi owoce, jeśli pracujemy w przyjaźni i braterskiej komunii. Jesteście dwiema pięknymi wspólnotami, Malta i Gozo, Gozo i Malta – nie wiem, która byłaby ważniejsza lub która pierwsza! – tak jak byli nią dwoje: Maryja i Jan! Niech słowa Jezusa na krzyżu będą waszą gwiazdą polarną, abyście przyjmowali się wzajemnie, tworzyli więzi, pracowali w komunii! I zawsze szli naprzód w ewangelizacji, ponieważ radością Kościoła jest głoszenie Ewangelii

Ale przyjmowanie jest także papierkiem lakmusowym, aby sprawdzić w jakim stopniu Kościół jest rzeczywiście przeniknięty duchem Ewangelii. Maryja i Jan biorą siebie w ramiona i przyjmują siebie nie w ciepłym schronieniu Wieczernika, lecz pod krzyżem, w tym mrocznym miejscu, gdzie ludzi skazywano i krzyżowano jako złoczyńców. I my także nie możemy obejmować tylko siebie nawzajem, w cieniu naszych pięknych kościołów, podczas gdy na zewnątrz wielu braci i sióstr cierpi i jest krzyżowanych przez ból, nędzę, ubóstwo i przemoc. Znajdujecie się w kluczowym położeniu geograficznym, z widokiem na Morze Śródziemne, jesteście biegunem przyciągającym i kotwicą zbawienia dla wielu ludzi miotanych przez burze życiowe, którzy z różnych powodów dobijają do waszych brzegów. W twarzach tych ubogich ludzi ukazuje się wam sam Chrystus. Tak doświadczył tego apostoł Paweł, który po straszliwej katastrofie statku został serdecznie przyjęty przez waszych przodków. Dzieje Apostolskie mówią: „mieszkańcy rozpalili ognisko i zgromadzili nas wszystkich przy nim, bo zaczął padać deszcz i zrobiło się zimno” (Dz 28, 2).

Oto Ewangelia, do której przeżywania jesteście wezwani: przyjmować, być ekspertami od człowieczeństwa, rozpalać ognie czułości, gdy chłód życia ciąży nad cierpiącymi. Również w tym przypadku, z dramatycznego doświadczenia zrodziło się coś ważnego, ponieważ Paweł głosił i szerzył Ewangelię, a później jego śladami poszło wielu głosicieli, kaznodziejów, kapłanów i misjonarzy, pobudzanych przez Ducha Świętego, aby ewangelizować, aby nieść dalej radość Kościoła, jaką jest głoszenie Ewangelii. Chciałbym im szczególnie podziękować, tym ewangelizatorom: licznym maltańskim misjonarzom, którzy szerzą radość Ewangelii na całym świecie, licznym kapłanom, zakonnikom i zakonnicom oraz wam wszystkim. Jak powiedział biskup Teuma, wasz biskup, jesteście małą wyspą, ale o wielkim sercu. Jesteście skarbem w Kościele i dla Kościoła. Powiem to raz jeszcze: jesteście skarbem w Kościele i dla Kościoła. Aby go strzec, powinniśmy powrócić do istoty chrześcijaństwa: do miłości Boga, która jest siłą napędową naszej radości i która każe nam wyjść i przemierzać drogi świata; i do przyjmowania bliźniego, co jest naszym najprostszym i najpiękniejszym świadectwem w świecie, i tak iść naprzód drogami świata, ponieważ radością Kościoła jest głoszenie Ewangelii.

Niech Pan towarzyszy wam na tej drodze, a Najświętsza Dziewica niech was prowadzi. Niech Ona, która prosiła nas o odmówienie trzech „Zdrowaś Maryjo”, aby przypomnieć nam o swoim macierzyńskim sercu, rozpali w nas, swoich dzieciach, ogień misji i pragnienie troski o siebie nawzajem. Niech Matka Boża was strzeże i towarzyszy wam w ewangelizacji.
